

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Cena Ogłoszeń:	
Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.	
Cena Prenumeraty:	
W Lublinie z odnośzeniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 50 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.	
Z PRZESYŁKĄ POCZT.	
Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50	
Zagranicą 8 rb. rocznie	
Zmiana adr. zamiejscow. 20 k.	№ 291.

SZAMPAŃSKIE

Doyen & Co

REIMS

89087—464—52—5

Z dniem 1ym stycznia 1911 r. zostana otwarte w Lublinie, przy ul. Królewskiej № 201, dom W. Warmana

Kursy Muzyczne

Adama Szlendaka

Zapisy przyjmują się od 1-go grudnia r. b.—Kancelaria otwarta codziennie od godziny 10 do 12 i od 6 do 8, udziela bliższych informacji na miejscu lub też na żądanie wysyła takowe. 477-3-8

Dr. Korczak

POWRÓCIŁ.

486—2—1

Rabatowa sprzedaż towarów.

NA KORZYŚĆ

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ UCZĄCEJ się MŁODZIEŻY

odbedzie się dzisiaj we wtorek, dn. 20 grudnia 1910 r. w magazynach następujących firm:

Szkło i porcelana

W-go A. Zawadzkiego dom Kasy Przemysłów.

Materiały piśmienne i zabawki

W nej Z. Majewskiej dom własny

Handel win i towarów kolonialnych

W-go A. Filipowicza, dom Zienkiewicza

Wyroby tabaczne

W-go F. Grzędzińskiego, hotel Wiktorja

Zagarki

W-go F. Sokołowskiego, Kapucyńska dom [W-go Vettera]

Wyroby cukiernicze

W-go Z. Sakowicza, dom W-nej Domańskiej

Lampy naczynia kuchenne i gospodarskie

W-go A. Zarebskiego i Ska, dom własny

Konfekcja damska i męska.

W-go Ad. Rakowskiego, dom W-go Tymińskiego

Bijuteria wyroby złote i srebrne

W-go A. Kalickiego, przy kościele Św. Ducha

Dom rolniczy

W-go J. Pliżczyńskiego, gmach teatru Wiel.

Towary bławatne

W-go S. Radzikowskiego, dom własny

Konfekcja męska

W-go S. Madlera, Kapucyńska dom W-go [Vettera]

Mydło, świece wyroby szciotkarki i inne

W-go Andrzeja Scholtza np. Św. Ducha

Geny normalne

Karota i wszelkie przejawy przymusu wyłączone.

Program „Kurjera”.

Likwidacja wszystkich prawie „zdobyczy” z roku 1905 przeprowadzana wolno lecz systematycznie przez rząd, powoduje z natury rzeczy i likwidację całego naszego życia politycznego z doby tak zwanej rewolucyjnej. Rozrżęgly się lub zanikły partie polityczne—przebrzmiały hasła i programy, a z pod rumowiska odzrywają się już tylko „potępieńcze swary”, jak zawsze po przegranej kampanji.

Swary te rozbrzmiewają najdonioślej w obozie postępowym, chociaż i klerykali dali nam niejedno widowisko namiętnej kłótni. Natomiast endecja wpadła w odrętwienie i jakiś głęboko pesymistyczny ton tak wyrażny na łamach „Gazety Warszawskiej”, a tylko po gładkiej skórze „Kurjera Warszawskiego” fale rewolucyjne spłynęły bez głębszego wrażenia i przemiany.

W całym tym okresie przewartościowania porewolucyjnego nastąpiła tak wielka dezorientacja wśród wszystkich naszych obozów, iż, prawie, że każde pismo, prawie że każdy człowiek ma odmienne przekonania, a nawet w obrębie jednego pisma działają kierunki tak często sprzeczne i zwroty tak nagłe, że daje się odczuwać potrzeba podjęcia próby nakreślenia choć szkicowego programu naszego wydawnictwa, chociaż szkic ten z łatwo zrozumiałych powodów nie może być tak wypukłym i pełnym, jakbyśmy tego pragnęli.

Jednakowoż możemy już teraz podać niektóre punkta, które za ustalone w naszym wydawnictwie uważać będziemy.

Otóż uważamy, iż z całego chaosu doby rewolucyjnej ustalił się dla nas fakt niezawodny, iż droga dla współdziałania ludzkości, to nie rozpywanie się w morzu wszechludzkim, ale wnoszenie w nią jasnej i określonej odrębnej indywidualności—własnego narodu. Stojąc zaś na stanowisku narodu, na stanowisku etnograficznej Polski—i uważając pojęcie narodowości za ściśle odgraniczone od pojęcia państwowości, uważamy za główną naszą wytyczną, lojalizm wobec własnego narodu.

Uważamy dalej, że rozwój indywidualności naszej narodowej, nie da się uskutecznić bez usunięcia wewnętrznych hamulców przeciwstawiających się ewolucji naszego narodu. Jest to zatym hasło wyswobodzenia myśli i pracy z pod wewnętrzne-go ucisku.

Wyswobodzenie myśli może się dokonywać li tylko za pomocą metody wolnej myśli, metody antydoktrynerskiej i antydogmatycznej we wszelkich dziedzinach myśli ludzkiej.

Z metod wyzwolenia pracy uważamy za najważniejszą, metodę angielską tredunjonizmu i kooperatyw, metodę idącą prosto do celu t. j. do powiększenia potęgi i siły warstw pracujących, nie przesadzamy jednak dróg innych, osądzając ich wartość nie na podstawie teoretycznych dociekań, ale praktycznych przez nie osiągniętych rezultatów.

Zdajemy sobie dobrze sprawę, iż ani „Wolna Myśl”, ani kooperatywizm, lub tredunjonizm nie są niczym więcej, jak metodami—nie mogą więc być jako takie celem samym w sobie. Ale to wiemy dokładnie, iż tylko Naród z wyzwoloną myślą i pracą jest w stanie dokonać czegośkolwiek dla dobra swojego i dla dobra ludzkości.

Stojąc na stanowisku pragmatycznym i uznając sprawdzian życiowy za jedyne kryterjum naszych prawd i programów, chcemy mieć jak najbliższy związek z życiem a nie z jakąkolwiek doktryną—tymbardziej, iż jesteśmy zdania, że nie zbudowana jest jeszcze ideologia współczesnej demokracji polskiej, jak to najlepiej wykazał sprawdzian życiowy z roku 1905.

Dlatego w dalszym ciągu „Kurjer” trzymać się będzie tradycyjnej naszej tolerancji dla przekonań wszystkich odcieni myśli polskiej dążących do ewolucji narodu polskiego w kierunku wyzwolenia myśli i pracy. Przypuszczamy bowiem iż w ten sposób najlepiej przygotujemy grunt dla przyszłej doktryny.

Mimo to myślimy, iż w praktycznym działaniu uda się nam uniknąć rafa mędrkującego kwietyzmu—i stale dążyć będziemy do stawiania się ośrodkiem energii i woli naszych czytelników.

Przypuszczamy bowiem, iż nietylko ciasne fanatyczne doktrynerstwo ma monopol na powstawanie czynu, ale że czyn może się rodzić i z jasno sformułowanej myśli ludzkiej.

Otóż metodę pisma postaramy się zastosować do tak określonego celu. Metoda musi być twórczą przez ton jasny i stanowczy oparty na naukowym kryterjum—uniknąć zaś będziemy demagogicznych wykrzykników lub polemicznych zręczności.

Spodziewamy się, że pod tym sztanda-

rem „Kurjer“ zjednoczy szeregi ludzi i—na nowo stanie się jednym z ogniw myśli polskiej, które nie przechodzi bez echa.

Spodziewamy się, że Wy przyjaciele i czytelnicy pisma, którzy nas tylokrrotnie podtrzymywaliście—dopomóżecie i teraz do rozwinięcia szerzej skrzydeł naszych—właśnie w tej dobie nadchodzącej fali, która od nas tyle hartu duszy i tyle odpornej energii wymagać będzie. Sursum corda!

„Między młotem a kowadłem“.

(Dokończenie.)

Smutne zaiste można mieć wyobrażenie o godności narodowej nacjonalistów żydowskich, skoro żargon z taką dumą mianują swym narodowym językiem.

Ja prędzej byłbym skłonny widzieć pobudki antisemickie w tym, że polacy nigdy nie walczyli i nie walczą z żargonem, widziałbym bowiem w tym pewną pogardę dla żydów, jako ich zdaniem niegodnych dostąpienia zaszczytu mówienia po polsku, aniżeli w walce.

Językiem narodowym żydów był i jest język hebrajski; wyrugowany z użycia codziennego we wszystkich krajach językami miejscowemi, zachował się on jednak w całej swej czystości w biblii i przy obrzędach religijnych na całym świecie i tak powinno być i u nas! W obecnych czasach żargon może mieć tylko znaczenie pomocnicze do czasu przyjęcia przez żydów w codziennym użyciu języka polskiego i to zadanie miała do spełnienia prasa żargonowa.

Z początku uświadomienia mas, że sprawiedliwość dziejowa, że przyszłość mas żydowskich w polsce, tego wymaga, że wreszcie cały postęp ekonomiczny mas od tego w części zależy, a następnie przekształcenie się na pisma o dwóch tekstach, ostatecznie zaś na pisma czysto polskie. W rzeczywistości zaś widzimy, że prędzej można prasę żargonową posadzić o walkę z językiem polskim, aniżeli polską z żargonem. Ja osobiście muszę się przyznać, że z uczuciem pewnej przyjemności przeglądałem pierwsze ukazujące się numery pism żargonowych, spodziewając się stopniowego w nich otwierania przed żydami szerszych horyzontów umysłowych, uświadomienia im ich obowiązków względem kraju, który ich w swoim czasie do łona swego przytulił, i praw, które im z tytułu obywatelstwa przysługują. Lecz wkrótce nastąpiło rozczarowanie; bezwzględność litwacka rozpanoszyła się na łamach tych świstków do ostatecznych granic. Zamiast oświecać masy, pisma te podtrzymują w nich rozmaite brednie, że żargon żydowski istnieje od stworzenia świata i w żargonie przemówi do nich mesjasz, gdy przyjdzie aby ich znów wprowadzić do ziem obiecanej.

Zupełnie to samo dzieje się z tym żywiołowym dążeniem do emancypacji i odrodzenia kulturalnego, które p. K. dostrzegł w masach żydowskich.

Spostrzeżenie to nie przeszkadza mu jednak twierdzić, że ogólny postęp ekonomiczny kraju prowadzi do upadku żydów i że w tym jest cały tragizm położenia. Jak to pogodzić z żywiołowym dążeniem do kulturalnego rozwoju? co to za rozwój kulturalny, jeżeli tych kulturalnie rozwiniętych ludzi zmusza do ucieczki postęp ekonomiczny kraju, który notabene znajduje się jeszcze w pletuchach? Może pan K. widzi rozwój narodowo-kulturalny w tym, że dawniej jeden cadyk — cudotwórca przypadał na 20 miasteczek, obecnie zaś każde miasteczko ma swego; że dawniej duchowe potrzeby żydów lubelskich zaspakajał jeden cadyk, obecnie zaś czterech tyle ma roboty, że nie mogą sobie dać rady ze zbieraniem i lokowaniem pieniędzy. Może w tym, że potworzyły się specjalne stowarzyszenia dla czuwania nad wykonywaniem obrzędów religijnych, zaniedbywanie bowiem takowych sprowadza na miasta epidemie, od których umierają także i pobożni, Bogu ducha

winni żydzi. Może w tym, że na zjazd rabinów, w Petersburgu pozbierano nie rabinów prawdziwych, lecz prawie, samych cadyków, którzy poważnie debatowali o tym, czy można nieobrzezane dzieci zapisywać do ksiąg ludności i zdecydowali że nie. Jeżeli w tym widzi p. K. ten wielki ruch narodowo kulturalny, to ta ekonomiczna degradacja, o której pisze, jest zupełnie zrozumiała i naturalna. Dalszy zaś rozwój tego ruchu narodowo kulturalnego wraz z rozwojem żargonu doprowadzi do jeszcze większej degradacji, polska zaś chorobliwa nadwrażliwość w znacznym stopniu uspokoi się; wszystkie środki zaś zalecane w dziale „czto diełat“ w tym samym stopniu powiększą żydowską chorobliwą nadwrażliwość, dla której żadne pismo żargonowe nie odważa się poruszyć ani sprawy cadyków ani zwalczania tych milionów przesądów przykuwających masy żydowskie do duchowego ghetta, w którym od dwóch tysięcy lat są trzymanymi przez rabinat.

Żydowska publiczność czytająca, pomimo żywiołowego rozwoju kulturalnego, nie zniosłaby nawet najlżejszej krytyki obrzędów, uświęconych wiekami, bo to byłby „czysty antysemityzm“. Tak spełnia swe zadanie prasa żargonowa i taki jest ten żywiołowy ruch narodowo kulturalny, spostrzegany aż z Petersburga przez p. K. Stojąc tak blisko partii kadetów, prawdziwego czoła inteligencji rosyjskiej, p. K. nie nauczył się od nich nawet tego głośnego aforyzmu, tak często przez nich powtarzanego w pierwszej i drugiej dumie: „nie wolno nalewać nowego wina w stare miechy“ i chce przy pomocy rozwoju żargonu, owego żywego symbolu zacofaństwa, ciemnoty, bezprzykładnej w Europie zaciekłości i fanatyzmu mas żydowskich, te masy wyemancypować i prowadzić do promiennych brzegów postępu i kultury, chce stworzyć w każdej osadzie żargonowy teatr i żargonowe pismo i żargonowe instytucje kredytowe, a nie liczy się wcale z tym, co na to powiedzą cadyki; nie liczy się z tym, że żargonowe pismo quand même władzy tylko tych cadyków będzie podległe, i żadnej sprawy prawdziwie kulturalnej, prowadzącej do emancypacji nie poruszy. Ale o to p. K. się nie troszczy, jemu chodzi głównie o to, aby polacy uznali narodowość żydowską. Wtedy wszystko będzie dobrze, wszystko od razu się zmieni; cadyki przestaną obdzierać ze skóry biedny i ciemny lud, w mykwach woda stanie się krystalicznie przezroczystą, gnijące ulice w miasteczkach zamienią się na wspaniałe bulwary i prospekty.

Wyroby rzemieślników żydów pozyskają sławę najlepszych i najwykwintniejszych na całej kuli ziemskiej, ciemne i cuchnące chedery zamienią się na wspaniałe gmachy szkolne, zawstydzając podobne zakłady w Anglii i we Francji i t. d. chodzi tylko o to aby polacy uznali narodowość żydowską. W przeciwnym bowiem razie tego wszystkiego nie będzie, a polacy sobie zaszkodzą w opinii lewicy rosyjskiej, prawica zaś wyzyska ten argument przeciwko nim nie uznając narodowości polskiej i nazwie wszystkich polaków: „żiteli prywislinja“. Trudno, coż robić...

Dr. M. Zajdenman.

Mały feljeton.

Klub Prezesów.

Za dawnych dobrych czasów lubelskich Prezes (oczywiście prezes Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego)—spoglądał jak Jowisz z wysokości balkonu na podwładne mu miasto. Rosjanie nazywali go polskim gubernatorem—a władza jego była bezsporna. Ale niezadługo powstało Towarzystwo Kredytowe miejskie i na przeciwnym balkonie ukazał się drugi prezes—I odtąd władza się podzieliła między te „dwa walczące z sobą bogi“. Wkrótce jednak ukazał się trzeci, obszerniejszy jeszcze balkon Kasy Przemysłowców—wobec tego znaleźli się pod znakiem astralnym 3 balkonów.

Ale to było dawno—dziś bowiem namnożyła się prezesów taka ilość, iż można poważnie myśleć o założeniu klubu prezesów w Lublinie. Lokal zgodnie z tradycją możnaby wynaleźć oczywiście—balkonowy, a prezesem prezesów wybrać tego, któryby z prezesów wziął rekord w nagromadzeniu największej ilości prezesur. Członkom klubu przysługiwałoby prawo noszenia znaku wspinającego

się kozła—jako herbu naszego miasta i do używania tytułu J. Wielmożnych. Składka nie mniejsza niż 100 rublowa, płacona przez instytucje reprezentowane—służyłaby w celu propagandy kultu idei prezesowskiej. Za te pieniądze wydana będzie broszurka objaśniająca cały ceremoniał, z jakim publiczność winna przystępować do członków klubu—I wydawane będą nagrody tym z pośród plebsu, którzy wykazą największą biegłość w przepisanej ceremoniale.

Corocznie odbywać się będzie walne zebranie klubu, na którym będą wydawane nagrody i wtedy stawać mogą do konkursu literaci i poeci dla wychwalania członków klubu.

Spodziewam się, iż ta nowa instytucja odpowiadająca tak pilnej potrzebie naszego społeczeństwa niezadługo wejdzie w życie—I że ja jako jej inicjator uzyskam przynajmniej nagrodę, w postaci pięknego żetonu z wizerunkiem Prezesa Prezesów Lubelskiego Klubu Prezesów.

Prezes.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W dzień wysłania korespondencji mojej „z Hrubieszowa“ dowiaduję się, że setki robotników, wysłano na trakt chełmsko-hrubieszowski dla poprawienia drogi i przywrócenia komunikacji. W imię więc bezstronności proszę to sprostowanie umieścić w razie drukowania mojej korespondencji.

Z poważaniem J. Wood.

Szanowny Panie Redaktorze

Ponieważ Zarząd Lubelskiego Towarzystwa Muzycznego „Harmonja“ rozwiązał istniejącą przy tymże Towarzystwie Komisję Dochodów Niestających, przeto wyjaśniam za pośrednictwem poczytnego pisma Szanownego Pana, że z byłej komisji wystąpiłem wraz z żoną na własne żądanie, nie na mocy postanowienia Zarządu.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Karol i Anna Potkańscy.

Pożyteczne książki.

Rakowski Kazimierz.

Dzieje rozwoju ekonomicznego dawnego Państwa Polskiego. Arct. „Książki dla wszystkich“ 35 kop. Zwłaszcza dzieje rolnictwa są opracowane doskonale, o ile na popularne dzieło wypadło. Przewija się przed oczami czytelnika masa ciekawych rzeczy. Jest i pogląd na czasy i oświeślenie kwestji społecznych.

Knappe W. dr. asystent w szpitalu św. Rocha. Próchnica zębów u młodzieży szkolnej. Odbitka ze zdrowia.

Rzecz ogromnej, w kosekwencjach wagi. Wprost należało by tę rzecz — zwłaszcza, że to odczyt, przeczytać na głos we wszystkich — bez wyjątku zakładach naukowych. Wszak z górą 90% uczącej się młodzieży, ma już popsute zęby. Coż będzie dalej, pamiętając choć te słowa prelegenta: Zepsute zęby są wrotami wejścia do organizmu gruźlicy. I jeszcze jedno, że np. stwierdzono niejednokrotnie raptowny przyrost na wadze dzieci, którym doprowadzono do porządku jamę ustną i t. d.

Stąd też, głos autora o Instytucie miejskim dentystycznym, w którym by młodzież ze szkół elementarnych mogła leczyć swe zęby (a są takie po świecie np. w Strasburgu), to głos obywatelski. Ale my wszystko zaczynamy od góry — Oto o mało, mało że Warszawa nie kupiła za 1¹/₂ miliona pałacu Kronenberga na Muzeum Sztuki.

Zapoznawajmy się choć z wsp. broszurą, t. j. zapoznawajmy się jako wychowawcy, i propagujemy ową higienę jamy ustnej.

E. S.

Z CESARSTWA.

Interpelacja demokratów socjalnych. W końcu piątkowego wieczornego posiedzenia Dumy, z inicjatywy demokratów socjalnych, wniesiono interpelację z powodu przemocy administracji podczas ostatnich wieców studentów, mających na celu protestowanie przeciwko znęcaniu się władz więziennych nad skazańcami w ciężkich robotach, tudzież z powodu represji prasowych względem dzienników, o tych protestach piszących, stosowanych.

Autorowie interpelacji żądali uznania jej nagłości.

Puryszkiewicz w namętnej mowie, skierowanej przeciwko ministrowi oświaty, Kosso, popierał nagłość, dowodząc, że należy wykryć, z kąd pochodzi inicjatywa wrzenia wśród studentów. Podżegaczami, według Puryszkiewicza, są mówcy lewicowi w Dumie, nadużywający mównicy jej. Młodzież nie jest winna. Winni są profesorowie i rektorowie bezradnością swą, a zwłaszcza minister Kasso niedbalstwem i brakiem energii oraz programu. Kasso zdaniem Puryszkiewicza, jest niegodnym następcą Szwarca, którego Puryszkiewicz jest szczerym wielbicielem. Kasso cofnął nawet ustawę uniwersytecką, opracowaną przez Szwarca.

Puryszkiewicz mówi; Kiedy zapytałem ministra Kasso, czy to prawda, że uczestniczył on w pogrzebie Muromcewa? Kasso odpowiedział. A czyż pan mnie śledził także na cmentarzu?

Ustęp ten mowy Puryszkiewicza wywołał śmiech ogólny opozycji.

Taki człowiek — ciągnął dalej Puryszkiewicz — nie jest godzien być ministrem rosyjskim, ponieważ trzeba wiedzieć, na jakim stołku siedzi się, bo inaczej nie można zadowolić nikogo. Niedbalstwo Kassa owidoczniło się w zezwoleniu młodzieży na urządzenie obchodów ku czci Tolstoja.

Cała mowa Puryszkiewicza bardzo ostro potępiła ministra. Oklaskiwali ją skrajni prawicowcy. Duma zaś słuchała, nie przerywając mówcy.

Prawicowiec Wiazglin proponował przyjęcie interpelacji na luty, ażeby nie dolewać oliwy do ognia. Duma przyjęła interpelację, polecając komisji interpelacyjnej przygotować referat w terminie dwutygodniowym.

Rewizja u artystki. W tych dniach w Petersburgu z rozporządzenia senatora Garina dokonano szczegółowej rewizji w mieszkaniu artystki petersburskiej teatru Małego p. Kosiuk (pseudonim Tosin), mieszkającej na просп. Kamiennieostrowskim pod nr. 13.

Zabrano niektóre dokumenty i listy. P. Tosina jest pozostawiona na wolności.

Za pogwałcenie spokoju publicznego. Za wezwanie w kinematografie w Rybińsku do uczczenia przez powstanie pamięci Lwa Tolstoja — do czego też publiczność się zastosowała — artysta Kielczewskij skazany został na areszt czterodniowy z art. 38 t. zn. za pogwałcenie porządku i spokoju publicznego.

Buty warszawskie. Do gaz. „Russkoje Slovo” donoszą telegraficznie z Kijowa:

„Rozgłośna historia z butami warszawskimi została nareszcie rozstrzygnięta. Wszystkie buty, t. j. 75,000 par z rozporządzenia z Petersburga przesłane zostają do Kijowa „na potrzeby wojsk okręgu kijowskiego”. Buty te, jak swego czasu donosiło „Russkoje Slovo”, odbiorcy kijowscy Fienienko i Fleoktistow uznali w swoim czasie za niezdatne do użytku.

Nowy list Puryszkiewicza. Pisma petersburskie donoszą, że artysta tamtejszego teatru „Buff”, Monachow, otrzymał list, podpisany przez Puryszkiewicza, treści następującej: „Szanowny panie Monachow! Doszły uszu molch pogłoski, że ośmielasz się pan z estrady wyśmiewać mnie i nazywać mnie „Wołodą”. Nie pozwolę, żeby lada... znęcała się nad szlachcicem rosyjskim i dlatego niezależnie otrzymania wizyty sekundantów, będziesz pan niezwłocznie wydalony przez naczelnika miasta. Nie obliczyłeś się pan, że nie masz do czynienia z jakimś podobnym sobie i teatr pański będzie zamknięty. Szlachcic Puryszkiewicz... Monachow zajął się stwierdzeniem, czy list pochodzi rzeczywiście od Puryszkiewicza, któremu wytoczyć chce sprawę o obelgi.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Towarowy pociąg Warszawa-Irkuck. Wskutek starań warszawskiego komitetu giełdowego za zgodą naczelnika kolei nadwiślańskich, mają być w najbliższej przyszłości uruchomione pociągi towarowe bezpośrednio z Warszawy na Syberję do Irkucka. Pociąg ten wyprawiony będzie rano o g. 5 m. 40 z Warszawy, iść będzie przez Brześć, Moskwę, Rjazań, Batrak, Czelabińsk do Irkucka. Pierwszy próbnego rodzaju pociąg wyprawiony zostanie z Warszawy w końcu tego miesiąca. Wprowadzenie tego pociągu ma na celu przyspieszenie terminu dostawy towarów wobec skrócenia manewrów tego pociągu na stacjach węzłowych.

Telefon Warszawa—Lublin. Jak wiadomo, obywateli lubelscy zwrócili się do władz o wprowadzenie połączenia telefonicznego między Warszawą a Lublinem.

Podanie przez władze przyjęte zostało przychylnie, polecono bowiem wygotowanie odpowiednich planów i kosztorysów.

Do Warszawy wezwano też zarządzającego stacją telefoniczną w Lublinie, Kalinuskina, w celu porozumienia się z zarządem warszawskiego okręgu pocztowo-telegraficznego.

Zajęcie w Kole Polskim. Donoszą z Pragi, iż pisma tamtejsze podają, że na jednym z ostatnich posiedzeń Koła polskiego w Wiedniu, pos. Fijak zgłosił formalny wniosek, żądający wykluczenia ministra Bilińskiego i Dulęby z Koła za to, że w Radzie ministrów głosować mieli przeciw budowie dróg wodnych i złamali solidarność Koła. Pos. Kozłowski podniósł, aby ny razie nad wnioskiem tym nie głosowano, należy go jednak poważnie traktować, gdyby w przyszłości zdarzyły się podobne wypadki. Pos. Fijak wniosek swój cofnął.

Telefon Kraków—Wiedeń. Jednocześnie z nowym regulaminem wprowadzona będzie podwyżka opłaty za rozmowę telefoniczną między Krakowem a Wiedniem. Opłata owa wynosić będzie zamiast 2 koron 3 korony za rozmowę trzyminutową.

O oszczerstwo. W Janowie Lubelskim sąd okręgowy rozstrzygnął sprawę karną proboszcza parafii Błyszcz, pow. biłgorajskiego, ks. Ochockiego, przeciw komisarzowi włościańskiemu tegoż powiatu p. Łaszkarowi za oszczerstwo i ubliżenie. Sąd okręgowy po dość długiej naradzie skazał p. Łaszkarowa na miesiąc aresztu.

Nie będzie powieszony. Donosiliśmy przed kilku dniami o strasznym położeniu skazańca Jana Langego, co do którego zatwierdzony i prawomocny już wyrok śmierci został wstrzymany wobec obłędu jego, oraz o tym, że w tych dniach wszczęto kwestję, że jakoby obłęd minął i nlema zasady do dalszego wstrzymywania egzekucji. Wczoraj Lange zbadany został z udziałem psychiatrów.

Stwierdzono, że obłęd nie minął.

Wobec tego w myśl art. 959 ust. post. karn. wyrok śmierci wykonany nie będzie.

Nie tędy droga.... Wychodzący w Chełmie „Narodnyj Listok”, wydawany przez seminarjum duchowne dla ludu prawosławnego, umieszcza korespondencje ze skargami na nieprzyjemności, rzekomo czynione prawosławnym przez katolików. Wszystkie korespondencje kończą się tym, że poszkodowani skarżyli się strażnikom i że to nic nie pomogło. „Narodnyj Listok” radzi skarżyć się tylko duchownym prawosławnym.

Na utrzymanie policji. Ministerjum spraw wewnętrznych wniosło do budżetu rb. 35,000 na utrzymanie w r. 1911 policji w Lublinie; rb. 34,800 na utrzymanie policji w Sosnowcu i rb. 257,314 na utrzymanie policji w Łodzi.

Szkoły z prawami. Właściciele żydowskich szkół z prawami, po długich staraniach uzyskali audjencję u ministra oświaty, którego prosili o zniesienie okólnika b. ministra Schwartza co do odebrania praw tym szkołom. Minister zgodził się na przedłużenie praw jeszcze o rok jeden. Właściciele szkół żydowskich nie tracą wobec tego nadziei, że uda im się zatrzymać prawa i nadal.

Nowe cerkwie. Według sprawozdania konsystorza chełmskiego w r. b. w diecezji chełmskiej wybudowano 22 nowych cerkwi, budowa każdej cerkwi kosztuje rb. 45,000. Większą część funduszy na budowę wyznaczył synod ze skarbu państwa; kilka cerkwi zbudowali ofiarodawcy z Moskwy.

Litewska własność ziemna. Pismo litewskie „Visuomene” przytacza dane statystyczne, doty-

Dnia 19 grudnia 1910 r. o godz. 10¹/₂ rano w 20-tym roku życia zmarł

WŁADYSŁAW BŁĄŻEJEWICZ

Zgaś człowiek zdolny i wielkie rokujący nadzieje, dobry kolega, szczerzy przyjaciel.
KOLEDZY.

część litewskiej własności ziemskiej w kraju Północno-Zachodnim, zaczerpnięte z wykazów, sporządzonych w r. 1905 przez kancelarię general-gubernatora wileńskiego.

W posiadaniu Litwinów znajduje się ogółem 2,424,464 dzies., przyczem litewska własność ziemska zajmuje całą gub. kowieńską i znaczne obszary w gub. wileńskiej i po części grodzieńskiej.

W gub. wileńskiej procent gruntów ukazowych, należących do Litwinów jest bardzo znaczny. W pow. trockim do Litwinów należy 80 proc. gruntów ukazowych w wileńskim — 50 proc., święciańskim — 45 proc., lidzkim — 25 proc., w pozostałych powiatach mniej niż 10 proc. Nierównie słabiej przedstawia się prywatna własność ziemska litewska. Gospodarstwa litewskie są przeważnie drobne, przyczem w ręku ludności niewłościańskiej jest nie więcej nad 20 proc. ogólnej przestrzeni litewskiej własności ziemskiej. Przestrzeń gospodarstwa ukazowego wynosi średnio 12,1 dzies., a gospodarstwa folwarczego 21,8 dzies. Wszystkich gospodarstw litewskich jest około 170,000; posiadaczów średniej własności (od 60 do 150 dzies.) około 1,500 i posiadaczy większej własności — 123.

U kooperatystów. Na zebraniu dyskusyjnym w Towarzystwie kooperatystów, p. Kurkiewicz mówił o kooperatywach kredytowych.

Opierając się na całym szeregu liczb, wyciągniętych ze sprawozdań naszych towarzystw wajemnego kredytu, mówca poddał krytyce ich działalność. Pobierane od pożyczek wysokie procenty, paczą rolę do jakiej kooperatywy te powołane zostały i sprowadzają je do rzędu przedsiębiorstw pracujących dla korzyści jednostek prywatnych.

Dla porównania p. K. przytoczył stawki procentowe, pobierane w kooperatywach za granicą.

Jako przyczynę takiego stanu rzeczy mówca uważa przede wszystkim wysokie honoraria, pobierane przez dyrektorów towarzystw i inne koszty administracyjne, które zbytnio obciążają budżet i zniewalają do pobierania wysokich stawek procentowych.

Na prowincji, gdzie pensje dyrektorów są mniejsze, stowarzyszenia opłacają też i mniejsze procenty.

W końcu przemówienia, p. Kurkiewicz proponował utworzenie czegoś w rodzaju nadzoru, właściwie patronatu nad stowarzyszeniami kredytowymi.

Propozycja wywołała ożywione rozprawy, których wynikiem było zaproszenie pp. Kurkiewicza, red. Donimirskiego, Stefana Dziewulskiego i Wojciechowskiego, do zastanowienia się głębokiego nad projektem p. Kurkiewicza i przedstawienia powziętej opinii na zebraniu następnym.

Poświęcenie. Podczas tłumienia pożaru waduktu na szosie żytomierskiej silnie został poparzony wrzątkiem z parowozu robotnik kolejowy, 27 letni Zakon. Poparzeniu głównie uległy nogi i niższa część korpusu.

Wkrótce zaczęły mu odpadać kawałki ciała, przyczem ukazały się gołe kości. Uratować nie szczęśliwego było tylko można przez zastąpienie odpowiedniego miejsca takimi samymi kawałkami ciała, wyciętymi z żywego człowieka.

I oto żona Zakona, 23-letnia Barbara dowiedziawszy się o tym, ofiarowała do tej operacji swoje ciało.

W tym celu zaczęła ona przychodzić do szpitala kolejowego w Kijowie i tam jej lekarze stopniowo wyrzynali z różnych części kawałki mięsa i przyszywali do ciała męża.

Dotychczas Barbarze Zakonowej wycięto 22 kawałki ciała. Mąż jej stopniowo przychodził do zdrowia.

Donoszą o tym nadzwyczajnym poświęceniu się żony dla męża — pisma kijowskie.

Pamiętajmy o potrzebach szkolnictwa naszego.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Two Muzyczne Henrykowi Kraussemu. Komitet Lubelski Towarzystwa Muzycznego składa publiczny hołd pamięci niespodzianie zgasłego ś. p. Henryka Krausse, który dowiedziawszy się w 1901 roku o ciężkim położeniu Towarzystwa, złożył zastrzegając najściślejszą dyskrecję, bezimienną ofiarę w sumie rb. dwustu i oprócz tego uzbierał pomiędzy znajomymi pewną kwotę dla Towarzystwa; pieniądze te doręczone zostały kasie Towarzystwa i ułatwiły Towarzystwu wybrnięcie z trudnej sytuacji. Zaznaczyć przytym trzeba, że zmarły nie należał do rzędu szczególnych miłośników i mecenasów sztuki muzycznej; czyn więc objaśnić można jedynie wysoko rozwiniętym poczuciem obowiązków społecznych, nakazującym popieranie instytucji kulturalnych, bez żadnej osobistej chęci błyszczenia i żądzy rozgłosu. Dziś po zgonie zacnego ofiarodawcy niema zasady do ukrywania obywatelskiego czynu.

Ś. p. Henryk Krausse był dożywotnim członkiem Towarzystwa Muzycznego.

Odczyt. Niedzielnym odczyt p. Machleja, o źródłach religii, ściągnął bardzo liczną publiczność do obszernej sali Resursy. Prelegent odznacza się piękną wymową i dużym wyrobieniem oratorskim, to też z ust jego płynęły szeregi gładko wypowiedzianych frazesów, za co został nagrodzony obfitymi oklaskami.

Odczyt ten miał tylko pozory naukowości; faktycznie zaś był zwykłym, dobrze opracowanym protestanckim kazaniem na temat: głupstwa wolnomyślicieli i przypomnienie raz jeszcze, że religia chrześcijańska jest najdoskonalszym wyrazem religii wszechludzkiej.

Pożar. W sobotę o godz. 6 rano wubuchł pożar w kolonii Bychawska, gminy Piotrowice. Zgorzały zabudowania pp. Jana Czura i Jana Królikowskiego—asekurowane na ogólną sumę 810 rb. Prócz tego zgorzały sprzęty domowe, zboże, narzędnia gospodarskie i t. p.—na ogólną sumę 1815 rb., w czym 1015 rb. asekurowanych. Przyczyny pożaru niewiadome.

Zarząd Lubel. Towarz. Dobroczynności ma honor zawiadomić, że w Aptece W. W. Steckiego i Haberlau, podobnie jak w latach zeszłych otwarta została lista do zapisywania dobrowolnych ofiar na korzyść Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności, zamiast składania wizyty po domach z powinszowaniem „Nowego 1911 roku”.

Lista rzeczona w dniu 29 grudnia w czwartek o godzinie 8 ej wiecz. zamknięta i po wydrukowaniu mieszkańcom Lublina rozesłana będzie.

Osoby, życzące sobie być pomieszczone na liście, winny składać nie mniej jak 50 kop.

Okrutny człowiek. Wczoraj o godz. 8-jej rano liczni mieszkańcy przedmieścia Wieniawy wybiegli na ulicę zwabieni nieludzkimi krzykami i skowytami mordowanego psa. Oczom ich przedstawił się straszny widok: p. Jacenty K. stróż domu trzymał psa swego za zadnie nogi i bił nim o bruk uliczny. Wycie psa przechodziło w skowyt błagalny, lecz nic nie było w stanie zmiekczyć serca, nieludzkiego cerbera... Kamienie uliczne zaczęły rwieć się rychło ciepłą krwią zwierzęcia, gdzieś niedaleko widać było szarą plamę: to mózg z rozbitej czaszki...

Wówczas dopiero p. Jacenty wypuścił z rąk swych psiego trupa...

Wystawa ruboma w Lubartowie. W niedzielę w południe odbył się uroczysty akt otwarcia wystawy ruchomej. Urządzono ją w słynnym z piękności pałacu barokowym Firlejów i Sanguszków, udzielonym na ten cel bezpłatnie przez o. Lisińskiego. Wystawę zwiedziły tłumy publiczności, która bardzo się nią zainteresowała. Do komitetu organizacyjnego należą pp.: sędzia Ryll, prezydent Chromiński, Michałowski i Stanisław Junczys.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY

D R Z A Z G I.

☞ Słowo daję, iż dziś wielu robi daleko lepsze interesy na bitwie pod Grunwaldem, aniżeli tamci przed pięćset laty... „Nowy Szczutek”.

Telegramy.

USTĄPIENIE KASSA.

Petersburg. 18 grudnia. Dłuszejsze pisma petersburskie potwierdzają pogłoskę, iż możliwa jest dymisja ministra oświaty Kasso. Ustąpienie to byłoby w związku z kampanją Puryszkiewicza przeciw ministrowi.

WIEC STUDENTÓW

Kijów, 18 grudnia. W uniwersytecie odbył się wiec z udziałem 1000 studentów. Na żądanie, by się rozeszli, część studentów wyszła, nazwiska pozostałych spisano. 10 aresztowano.

WIOSNA NA KRYMIE.

Jajta, 18 grudnia. Już drugi tydzień trwa niezwykle piękna pogoda. 26 stopni ciepła. Kwitną fiołki i róże.

POWÓDŹ WE FRANCJI

Paryż 19 grudnia. Z powodu deszczów powstały nowe powodzie. W wielu okolicach Francji szalała straszna burza.

Paryż 19 grudnia. Z powodu deszczów w wielu miejscowościach zdarzyło się oberwanie części gór, które spadając zburzyły wiele domów. Pomiedzy innymi w Cirque runął dom, zasypując 17 mieszkańców. Wszystkich wydobyto z ciężkimi ranami, kilku z nich już zmarło.

LOTNICTWO.

Paryż, 19 grudnia. Lotnik Farman ustanowił wczoraj nowy rekord aeroplanowy na czas, znajdował się bowiem w powietrzu bez przerwy 8 godzin. 12 min 47 sek.

OTOMANA pluszowa, zupełnie nowa do sprzedania okazujnie. — KAPUCYŃSKA № 2, m. 8. 4:7-2-1

DOBRY TON!

St. Petersburg Newski № 100 T-wo Osnowa.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu Kiemliczowi. Jest pan zamieszczony na liście kandydatów do takich posad o jaką Panu chodzi. Teraz jednak zapisy nie są jeszcze ukończone, wobec tego stanowczą odpowiedź otrzyma p. później. Pani M. jest dobrze dla pańskiej kandydatury usposobiona a wobec tego może pan być pewny, że miejsce otrzyma.

Zbiorowa odpowiedź czytelnikom zapytującym się gdzie w Lublinie można nabyć broszurę „Tajne zakony honorackie” p. St. Poraj, odpowiadamy, że broszura ta, która wobec zbrodni jasnogórskiej i wzmagającego się u nas znaczenia ruchu tercjarzskiego, nabrała aktualności, jest na składzie w księgarni Gebethnera i Wolffa w Lublinie.

SAK-PALTO

za 7 rb. 50 kop.

Damski zimowy lub jesienny sak, najmodniejszego fasonu długość do 105 centim z modnego pluszu wełnianego, czarnego. modne odrobienie, na wacie i podszywce atlasowej, najmodniejszy fason—11 rb. 25 kop., do 125 centim, o 1 rb. 25 kop. drożej; wysyłamy pocztą za zaliczeniem, doliczając za przesyłkę 85 kop., podać długość saka, długość rękawów i obwód piersi; za trwałość roboty i wytworność towaru gwarantujemy; za przedmioty nieprzypadające do gustu zwracamy pieniądze. Adres: do kantoru **A. KIWMANA**, Łódź № 154-D. 473b-2-2

D R Z A Z G I.

Dzienniki warszawskie przed każdym Nowym rokiem są w stosunku do czytelników tym, czym jest narzeczona w stosunku do narzeczonego: obiecuje mu przed ślubem raj na ziemi i zapewnia, że jest pełną najpiękniejszych zalet.

„Nowy Szczutek”.

Niezbędny podręcznik dla pań i panów. Gry, fanty, dowcipy, żarty, sztuki z kart. Sztuka krasnówstwa. Mowy i toasty okolicznościowe. Wzory listów miłosnych i innych 3-cie wydanie znacznie rozszerzone. Cena z przesyłką rb. 1 k. 25 (markami), za zalicz. poczt. 1.50 (Książka wydana w rosyjskim języku). 431—8—8

Zupełnie bezpłatnie!! ≡ To nic nie kosztuje!!

Każdy żądający otrzyma bezpłatnie paczkę zawierającą pewny środek przeciw reumatyzmowi i podagrze.



Wykrzywienie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów.

Długi czas cierpiałem na reumatyzm i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawieć lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i stosując środek ten bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo moim znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorującym leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przeze mnie środek leczniczy jest najpewniejszy.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnymi kalekami, nie mogącymi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy, z tych wielu w wieku 60 do 75, cierpiących na **REUMATYZM** od lat 30 z górą. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń. Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości iż chorzy których lekarze oraz na kuracji w szpitalach uważają za nieuleczalnych mogą być zupełnie wyleczeni. **PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARIUM**, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości to zaznaczam, iż cena tego jest b. umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej zbożać się, przeciwnie zaś pragnę tylko aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych franko, marką 5 kop. do **M. E. TRAYSER, № 111 Bangor House, Shoe Lane, London, E. C. England.**

47760-416-6-4

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. — Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120.

Redaktor i wydawca **Feliks Jankowski.**

Drukarnia „Estetyczna” R. Jaczewskiej.